

Włodzimierz Dzięciołowski

Problemy socjologiczne w postępowaniu sądowym

Palestra 10/5(101), 67-76

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problemy socjologiczne w postępowaniu sądowym

Artykuły Janusza Pionkowskiego pt.: Zarys ogólnej psychopatologii zeznań („Palestra” nr 3/65, s. 35) oraz Edmunda Mazura pt. Refleksje na temat pewnej dyskusji („Palestra” nr 9/65, s. 4) oświetliły zagadnienie oceny zeznań stron i świadków z punktu widzenia psychologii i psychiatrii jako nauk pomocniczych dla prawa, w szczególności dla postępowania sądowego. W związku z powyższym nasuwa się pytanie, czy również przesłanki socjologiczne nie wywierają pewnego wpływu na ocenę zeznań, w jakich mianowicie wypadkach i w jakiej mierze.

Ograniczone rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie wszystkich istotnych dla naszego tematu problemów socjologicznych. Jest jednak pożądane, żeby choć w zarysie podać najpierw te pojęcia z socjologii, którymi będziemy się posługiwać w dalszych naszych rozważaniach, a następnie — uwzględniając przesłanki socjologiczne — omówić wypadki, w których wynik oceny materiału procesowego nie da się w zupełności ująć w ramy zagadnień psychologiczno-psychiatrycznych. Dla praktyków jest to temat — wydaje się — tym bardziej aktualny, że nowy k.p.c. zerwał z zasadą czystej rewizji i zezwala w § 2 art. 385 na ponowienie dowodów w ramach dawnego systemu apelacyjnego.

I. ZARYS POJĘĆ SOCJOLOGICZNYCH

Spośród wielu definicji różnych szkół socjologicznych prawnicy najchętniej posługują się określeniem, że socjologia to nauka o prawidłowościach występujących w grupach społecznych. Człowiek, żyjąc w społeczeństwie, jest częścią pewnych grup związanych ze sobą bazą ekonomiczną, wspólnymi zainteresowaniami kulturalnymi, wspólną platformą pojęć moralnych. W grupach tych nie panuje chaos, przeciwnie, zauważyć można stałe normy, które warunkują losy ludzkie. Zadaniem socjologii jest uchwycenie i utrwalenie tych norm, aby przez nie móc kształtować świadomie losy ludzkie.

Tak jak psychologia zajmuje się strukturą psychicznych właściwości poszczególnego człowieka, podobnie socjologia zajmuje się strukturą predyspozycji całych zbiorowisk ludzkich. W grę wchodzi tu zagadnienia klasy, warstwy i grupy społecznej.

Uwzględniając definicje Lenina, który klasami nazwał grupy ludzi różniących się między sobą stosunkiem do środków produkcji, nie możemy tu pominąć także kryteriów pozaekonomicznych, moralnych, zwyczajowych, a nawet genetycznych, które również wpływają na kształtowanie się oblicza społecznego. Chociaż byt określa świadomość, to jednak każde pokolenie dziedziczy pewien zasób wyobrażeń i każda epoka ma swój klimat intelektualny, jako też i swoisty pogląd na moralność. Normy postępowania oraz cechy danego środowiska, różne w różnych epokach i grupach społecznych, wywołują presje społeczne, które każą jednostkom postępować zgodnie z przeciętną oceną społeczeństwa.

Jeśli kilka osób związanych będzie ze sobą pewnym stosunkiem społecznym, mówić będziemy o grupie społecznej, gdy zaś grupa ta charakteryzuje się wspól-

notą warunków życia członków, stylem życia i pewną pozycją społeczną, mówić będziemy o warstwach społecznych, które według J. Wiatra (Społeczeństwo, str. 232) utrzymują się jeszcze i teraz, choć giną klasy społeczne wchłaniane przez klasę robotniczą. W warstwach tych panują specyficzne dla nich obyczaje i etykieta. Przez pierwszy z tych terminów rozumiemy normy postępowania odmienne od moralności i religii a utrzymujące się dzięki aprobacie ogólnej ich członków, a przez etykietę — zespół zachowań symbolicznych celem wykazania różnic pozycji społecznych. Jeśli zaś mamy do czynienia z luźnie zebrany zespół osób, które działają wspólnie na krótki czas, mówimy o tłumie, charakteryzującym się jednorodnością, logiką kolektywną i emocjonalnością. W tłumie zatracą się indywidualność jednostki, a osoby wybitne dostosowują się do poziomu niższych, do przywódców tłumu. Znamierowski (Zbiorowość, naród, państwo, „Ruch Prawn. Ek. i Socj.” kw. I/1965) odróżnia jeszcze zbiorowisko, jako skupienie ludzi, od zbiorowości, jako zbiorowiska na pewnym terytorium, a gdy zbiorowość łączy kultura i cywilizacja, mówi o społeczeństwie.

Zależnie od więzi psychicznej, mówimy o grupach o więzi osobistej (rodzina) i o grupach o więzi bezosobowej (zakład przemysłowy). Jednostka uznaje swą grupę za wyrocznie w sprawach ocen społecznych, wyolbrzymia jej zalety, ma zaś krytyczny stosunek do innej grupy. Grupa jest przekątnikiem w sprawach kształtowania się osobowości jednostki, wywiera na nią wpływ, wpaja pewne pożądania dóbr materialnych i kulturalnych, ustala i przyjmuje normy postępowania. Ten specyficzny tryb życia warunkuje zachowanie się jednostki, dopóki nie przejdzie ona do innej grupy społecznej, w której panują inne poglądy (ruchliwość społeczna).

Otoczenie więc wpaja w jednostkę pewne symbole, pojęcia dobra, sprawiedliwości, odwagi, wolności, ale i odwrotnie — jednostka oddziałuje na grupę przez swe przywództwo. Są w grupach jednostki, które wywierają dominującą rolę na zachowanie się innych członków grupy przez swe cechy indywidualne, inteligencję, ambicję, pewność siebie, wpływ sugestywny. Podobnie jak w psychice jednostek co do pewnych zdarzeń zachodzi pewne wartościowanie, tak samo w grupie społecznej odbywa się wartościowanie, wybór pobudek do działania dobra czy zła. Aby więc rozumieć jednostkę, ocenić należycie jej działanie i jej zeznanie, trzeba poznać właściwości kulturowe jej grupy, zdać sobie sprawę, że o zachowaniu się jednostki decyduje doświadczenie płynące z jej kontaktów z grupą, w której żyje i z którą jest powiązana.

Socjologia bada więc to współzycie ludzkie oraz człowieka, jeżeli przez to współzycie jest on zdeterminowany. Posługuje się wynikami innych nauk celem wydobywania uogólnień, bada zamknięte układy, opisuje, bada ich elementy składowe przy użyciu różnych metod, najczęściej ankiety i obserwacji.

II. O SOCJOLOGII PRAWA

Te prawidłowości zachodzące w grupach społecznych nie uszły uwagi prawników, jeśli chodzi o badania nad istotą prawa. Znamierowski (Działanie zbiorowe, „Ruch Prawn., Ek. i Socj.”, II/1962) przyjmuje, że gdy jednostka działa, to cała grupa tworzy dzieło, bo sprawstwo jest zbiorowe. D. Abrahamson (The Psychology of crime) jest zdania, że na każdy czyn człowieka wpływają 4 czynniki: państwo z prawem, społeczeństwo z jego podkulturą, rodzina oraz sam osobnik. Borucka-Arctowa (Z zagadnień społecznego działania prawa) podaje, że jednostka podejmuje decyzje określonego zachowania się nie w izolacji, ale

w ramach grup społecznych, które na te decyzje wywierają istotny wpływ. Jeżeli więc wyniki naukowe socjologii i metody socjologiczne zastosujemy do badań nad zachodzącymi zmianami w życiu społecznym, nad działaniem prawa na życie społeczne oraz jeżeli — w odróżnieniu od dogmatyki prawa — badać będziemy treść społeczną tych obowiązków i uprawnień, to będziemy mogli — idąc za większością teoretyków — powiedzieć, że ta odrębna gałąź nauki to socjologia prawa. Według Piętki (Przedmiot i metoda socjologii prawa, „Themis Polska”, tom VIII) socjologia prawa jest tylko nauką teoretyczną, bez funkcji praktycznych, o znaczeniu jedynie polityki prawa. Inaczej tę sprawę pojmuje Podgórecki (Socjologia prawa), według którego socjologia analiz prawnych należy do przyszłości. Podkreśla on, że w nauce prawa zajmujemy się raczej historią prawa, kwestią dogmatyczno-formalną, w praktyce zaś nie stosujemy pojęć socjologicznych, które mogłyby się okazać przydatne do rozpoznania problemów występujących w praktyce, które bez oświetlenia socjologicznego byłyby niezrozumiałe. Podgórecki przytacza różne przykłady społecznego działania prawa i w konkluzji podaje definicję, że socjologia prawa jest rejestrowaniem, weryfikowaniem i formułowaniem zależności ogólnych dotyczących tego, jak prawo działa na rozmaite czynniki życia społecznego (Socjologia prawa, s. 195).

Dotychczasowe badania szły więc w kierunku ustalenia, jakie prawidłowości występują w działaniu prawa, nie rozwinięto jednak szerzej zagadnienia, czy i jaki wpływ wywierają prawidłowości socjologiczne na ustalenie prawdy obiektywnej w procesie, a tym samym — na treść wydawanych przez sądy orzeczeń. Jeśli bowiem przyjmujemy za podstawę, że w grupach społecznych działają pewne prawidłowości, które wywierają wpływ na działanie indywidualne poszczególnych członków grupy, to powinniśmy się również zastanowić nad tym, czy świadek bądź strona procesowa, składając zeznania w sądzie, a nawet i sędzia, który te zeznania ocenia, nie działają pod wpływem wypadkowych pojęć swej grupy społecznej i czy relacjonowany przez stronę lub świadka stan faktyczny nie doznaje właśnie przekształceń i odchyień od realnej prawdy. Na podstawie obserwacji i analizy tysięcy procesów, jakie każdy starszy prawnik-praktyk w swym życiu przeprowadził, można dojść do wniosku, że omawiane wyżej prawa socjologiczne wpływają nie tylko na treść składanych zeznań, ale i na ocenę dokonywaną przez sędziego ferującego orzeczenie.

Teoretycy prawa sądowego posługują się zwykle metodą opartą na analizie orzeczeń sądowych ogłaszanych w specjalnych zbiorach orzeczeń SN lub w OSPiCE, co nie może być uważane za wystarczający materiał badawczy, gdyż w tych publikacjach ogłasza się orzeczenia ułożone już w pewne zwięzłe łożysko prawne, zabarwione indywidualnością sędziego redagującego orzeczenie; poza tym zamieszcza się głównie wyroki sądów wojewódzkich, gdy tymczasem tysiące spraw sądów powiatowych, tego ambulatorium bolączek społecznych, są stracone dla badań naukowych. Względ na instytucję rewizji nadzwyczajnych nie może wpłynąć na odmienną ocenę sprawy, skoro tylko nikły odsetek spraw podlegających właściwości sądów powiatowych dociera tą drogą do Sądu Najwyższego. Dane statystyczne Zdzisława Zięby („Prawo i Życie” nr 3/62) wykazują, że np. w 1961 r. wniesiono 371 rewizji nadzwyczajnych spośród 4917 nadesłanych wniosków, z czego tylko 83 sprawy stron nie uspołecznionych, co przy ogólnej sumie spraw cywilnych i karnych sądów powiatowych w liczbie 908 234 z r. 1963 stanowi tylko 0,04%. Są to więc tak nieliczne wypadki, że nie można ich brać pod uwagę jako miernika badawczego.

Okazuje się więc, że prawnik piszący pracę z zakresu prawa sądowego powinien tkwić korzeniami w żywym orzecznictwie, obserwować ludzi stających przed

sądem, zająć się ich środowiskiem, a badaniami swymi objąć dłuższy czas, by można było dojść do właściwych wyników. Założenia badań i ich perspektywy powinny być nastawione nie na teoretyczne, oderwane od życia spekulacje, lecz na opracowanie rozwiązań przydatnych dla praktyki i nadających się do praktycznego wykorzystania (Jerzy Smoleński: Kilka uwag w sprawie więzi nauki prawa z praktyką prawniczą, „Państwo i Prawo” nr 13/64). Z chwilą opublikowania orzeczeń uwagę czytających zaprzęta abstrakcyjna teza prawna, natomiast konkretny stan faktyczny pozostaje na uboczu; przy życiu pozostaje pogląd prawny i stosuje się go przy rozwiązywaniu innych problemów, choć to „nie przylega” do nowego stanu faktycznego (glosa do wyroku z 14.IV.1964 r., „Nowe Prawo” nr 3/65). Dlatego też wbrew stanowisku prof. Świdry (sprawozdanie z sesji naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, „Państwo i Prawo”, nr 3/63, s. 599), który uważa, że przykłady z praktyki są zabarwione subiektywizmem i dlatego nie mogą stanowić materiału badawczego, większość badaczy skłania się ku poglądom Adama Schaffa, który w artykule: Socjologia i praktyka („Kultura” z dnia 1.XII.1963 r.), pisząc o metodach badań socjologicznych, konkluduje: „Badać i starać się rozwiązać problemy w oparciu o praktykę”. Tylko więc żywy, bezpośredni materiał obserwacyjny z sal sądowych może dać podstawę do badań naukowych, skoro celem rozprawy sądowej jest nie tylko rozwiązanie jakiegoś konkretnego spornego wypadku, ale i ocena człowieka relacjonującego dane zdarzenie.

Tak ujmując zagadnienie, należy się zastanowić, czy osoby występujące w sądzie w charakterze stron lub oskarżonych nie stanowią specyficznego odłamu społeczeństwa o pewnych charakterystycznych cechach, co uzasadniałoby inne oświetlenie sprawy. Statystyka bowiem wykazuje, że rocznie liczba osób skazanych stanowi niski procent w stosunku do ogółu obywateli i że tak samo liczba rozpoznawanych spraw cywilnych stanowi tylko nikły odsetek w stosunku do liczby mieszkańców powiatu czy województwa. Tak więc według danych „Rocznika Statystycznego” z 1962 r. było w Polsce skazanych 311 201 osób, co w stosunku do 30 milionów ówczesnych obywateli Państwa wynosiło zaledwie 1%, a przy uwzględnieniu dzieci i starców — jakieś 2% będących w kolizji z ustawami karnymi. Statystyka spraw cywilnych wykazuje taką samą rozpiętość. W roku 1963 wpłynęło do sądów I instancji 388 201 spraw, co stanowi 1,2% w stosunku do ogółu obywateli, a przy uwzględnieniu również osób pozwanych — jakieś 2,5% w stosunku do ogółu obywateli, którzy przewinęli się przez sale sądowe.

W labiryncie sprzeczności, niedomówień strona procesowa liczy na możliwość ukrycia faktów dla niej niekorzystnych, ujawnia zaś je w miarę potrzeby zależnie od zarzutów przeciwnika. Przy takiej grze zasady moralne schodzą na drugi plan. Jeżeli ktoś zdecyduje się na proces, to nie po to, by ulec ripości przeciwnika przy pierwszym starciu. Dążność do uzyskania korzystnego orzeczenia oraz osobiste ambicje są tak wielkie, że ludzie nawet o wysokich wartościach moralnych w życiu codziennym zmieniają swe oblicze w sądzie. Wielu spokojnych, życiowo mniej wyrobionych ludzi woli stracić roszczenie, zawrzeć niekorzystną ugodę niż wytrzymać nerwowo walkę z przeciwnikiem. A gdy któryś z nich zdecyduje się podjąć spór, to widząc niekiedy niemoralne metody przeciwnika, zdaje sobie sprawę, że musi walczyć tą samą bronią, i dlatego chwyta się sposobów, których by nigdy nie przedsięwziął w normalnym życiu społecznym. Pozwane strony wykazują pod tym względem jeszcze większe różnice charakteru, bo jeśli ktoś przed procesem nie zechce zaspokoić wierzyciela, to w toku procesu wykaże jeszcze większy opór.

Odpierając zarzuty przeciwnika, strona pod wpływem autosugestii uznaje swoje wywody za prawdziwe, oddziela osobiste morale życia codziennego od atmosfery

sali sądowej, czego wyrazem jest przyjęty pogląd, że proces to walka, gdzie wszystkie chwytaki są dozwolone. To zacierzenie procesowe ma swe podłoże nie tylko w chęci pokonania przeciwnika dla osiągnięcia zysków materialnych, ale i w całej strukturze psychicznej niektórych osób. Są ludzie, którzy mają głębokie poczucie słuszności swej sprawy, są nieustępliwi i wrażliwi na jakąkolwiek reakcję ze strony przeciwnika; są też i malkontenci, którzy mają ciągle żale i pretensje, są wreszcie i tacy, którzy są aktywni i skłonni do wytaczania coraz to nowych procesów. Jest to węższy krąg interesantów sądowych, ludzi o pewnych cechach psychopatycznych, w każdym razie o cechach charakterologicznych (tzw. pieniacze). Specyficzne cechy charakteru, więź łącząca wszystkich w kwestii wyniku procesu, atmosfera sądu — wszystkie te czynniki stwarzają taki konglomerat ściśle ze sobą powiązanych stosunków, że można się tu dopatrzeć cech odrębnej grupy socjologicznej i oceniać poszczególne jednostki i ich wypowiedzi przez pryzmat tej grupy. Dlatego też przesłanki psychologiczno-psychiatryczne omawiane przez Pionkowskiego mają zasadnicze znaczenie, jeśli chodzi o strony, które swym zachowaniem się w sądzie wykazują odrębność bycia i zachowania się w stosunku do przeciętnego człowieka.

Problem ten jest aktualny przede wszystkim w dziedzinie chorób psychicznych. Chodzi tu bowiem o jednostki, które nie wykazują cech wyczerpujących znamiona z art. 17 i 18 k.k., ale które jakoby są już w przededniu chorób psychicznych. Nie mają one jeszcze jawnych objawów chorobowych, ale mają już spaczoną strukturę psychiczną. Bolesław Piątek (Kultura psychiatryczna, „Prawo i Życie” nr 11/62) podaje, że na 1 000 osób jest przynajmniej 10 takich, których choroba nie wyłącza wprawdzie zdolności kierowania swym postępowaniem, ale którzy już powinni się leczyć. W ostatnich czasach obserwujemy na całym świecie wzrastającą falę schorzeń psychicznych. Gdy w roku 1954 w Polsce leczyło się 30 000 osób psychicznie chorych, to w 1959 r. było ich już 80 000, a obecnie leczy się przeszło 140 000 osób. W Ameryce, według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Psychicznego w Nowym Jorku, około 9 milionów (czyli co 16 człowiek) ludzi jest chorych psychicznie. Inne znów dane wykazują, że w 1961 r. zgłosiło się w Polsce do poradni Zdrowia Psychicznego 691 000 osób (Stefan Wilkanowicz: Nowy lek epoki, „Tygodnik Powszechny” z 15.XI.1964 r.).

Już te dane statystyczne wykazują, że spośród wniesionych powództw cywilnych pewien odsetek spraw stanowią roszczenia oparte niewątpliwie na chorobowym urojeniu, co zresztą dopiero w toku procesu da się stwierdzić. Praktycy o długim i bogatym doświadczeniu mogą tu przytoczyć liczne przykłady (dla ilustracji podam z mej własnej praktyki wypadek powództwa emerytki o wydanie oryginalnych skrzypiec Stradivariusa, które służąca miała przez całą wojnę przechowywać w koszu od bielizny razem z brylantami, albo wypadek pozwu o 100 000 zł tytułem odszkodowania za futra przechowywane w węglach w piwnicy, dokąd miał się zakraść sąsiad, dalej — pozwy różnych wizjonerów, sekretarek Eisenhowera itp.). Osoby wnoszące takie sprawy w początkowym stadium chorobowym, który trwać może długo ze zmienną falą napięcia, wykazują dość wysoki stopień inteligencji — poza jednak dziedziną dotkniętą upośledzeniem chorobowym, co może się ujawnić na rozprawie dopiero w drodze wszechstronnej oceny wszystkich powiązanych ze sobą zdarzeń.

W podobnej mierze zabarwiają indywidualnością swe wypowiedzi ludzie dotknięci jakimś kalectwem. Są oni wysubtelnieni na punkcie uwag dotyczących ich ułomności, a zwłaszcza głuchoniemi, którzy są nieufni, a będąc pozbawieni słuchu, mają wyostrzoną uwagę wzrokową.

Podobne trudności napotykamy w ocenie zeznań ludzi o wybitnych, wrodzonych

zdolnościach: artystów, malarzy, pisarzy, polityków, uczonych, o których mówi się potocznie, że posiadają „coś”, co różni ich od przeciętności. Mają oni ów dar natury, dzięki któremu inaczej pojmują rzeczywistość, co z kolei potęguje ich wrażliwość na bodźce zewnętrzne. Inaczej je przeżywają i inaczej na nie reagują. Do tej grupy należą zarówno ci, którym los pozwolił wykorzystać zdolności, jak i ci, którym nie było danym rozwinąć skrzydeł do właściwego lotu. Gdy jednostki z tej grupy składają zeznania na temat bójek, spraw alimentacyjnych czy sąsiedzkich, zauważymy, jak jaskrawo ich wypowiedzi odbiegają od treści zeznań reszty świadków.

Aczkolwiek w obecnym stanie rozwoju społecznego w Polsce stwierdzić możemy zanik klasy burżuazyjnej, to jednak istnieją jeszcze warstwy społeczne, które różnią się między sobą pojęciami moralnymi, estetycznymi, zachowaniem się swoim, zwyczajami, sposobem bycia, umysłowością. Na tle tych różnic dochodzi między członkami różnych warstw do antagonizmów, co najczęściej uwidacznia się w procesach rozwodowych w formie tzw. „różnic charakterów”, w procesach na tle wspólnego mieszkania, utrzymania itd. Opisem tych odrębności bycia zajmuje się literatura piękna oraz socjologia, z czego prawnicy powinni wyciągnąć dla siebie właściwe wnioski przy rozwiązywaniu wątpliwości dotyczących wartości dowodowych zeznań. Znajomość tych cech może nam wytłumaczyć tak często słyszane takie określenia, jak „dokuczliwy, zarozumiały, uszczypliwy, kłótniwy, wyniosły, naruszający porządek domowy”, gdy jednostka pewnej warstwy składa zeznania o zachowaniu się osoby przynależnej do innej warstwy.

Niezrozumienie sposobu bycia powoduje niekiedy, że grzecznościowy ukłon sąsiada uważa się za intrygę miłosną. Również poglądy moralne uznawane w poszczególnych warstwach powodują różną ocenę czynów. Znany był pogląd byłej warstwy ziemian, że dług karciany wymagał natychmiastowego uregulowania, a jednocześnie nie zapłacony rachunek u krawca nie przynosił żadnej ujmy, dalej — że spory majątkowe powinny być załatwiane polubownie, bo według poglądów tej warstwy nie należało ujawniać rzeczy kompromitujących i dlatego nawet skrzywdzony spotykał się z dezaprobatą postępowania, jeśli pierwszy wniósł sprawę do sądu. Jednostki zaś tak zwanej warstwy drobnomieszczańskiej pragną swym zachowaniem się dorównać — w ich mniemaniu — sferom wyższym — akcentują inny styl życia i one to np. stanowią ten odsetek wczasowiczów, którym nigdy nie dogadza kuchnia i obsługa FWP. Rolnicy zaś, zwani powszechnie chłopami, znajdowali swe odbicie w literaturze (Reymont, Wyspiański) jako konserwatyści, dumni, uparci, przywiązani do ziemi, gdy tymczasem polityka agrarna z lat do 1956 wykazała, że chłopci z powodu nierentowności ziemi porzucali ją, a gdy później ziemia znów zaczęła się opłacać, zarzucali sądy powództwami o zwrot gospodarstw, które tymczasem ktoś inny zajął.

Już te przykłady wykazują, że człowiek, składając zeznania, urabia je w łożysku pojęć, intresów i zasad swej klasy, warstwy czy grupy. Dlatego też można zrozumieć przyczynę diametralnie różnych składanych zeznań, gdy chodzi o ustalenie tła i przebiegu bójki, podczas której pobito kogoś z sąsiedniej wsi na zabawie, można zrozumieć sprzeczność zeznań co do biegu i zakresu zasiedzenia jakiejś drogi na korzyść sąsiedniej gromady, gdy chodzi o spór autochtona z repatriantem, którego wieś uważa za obcego w swym zespole.

Omawiane wyżej problemy nasuwają pytanie, czy również i sędziowie nie stanowią odrębnej grupy socjologicznej, co z kolei mogłoby wpływać na wynik orzeczeń sądowych. Sędzia w kwestii oceny zeznań tym się różni od stron i świadków, że tylko za pomocą swego intelektu i spekulacji myślowej ustala to, czego

Sam nie widział i słyszał. Fakty i okoliczności świata zewnętrznego, zanim znajdą swe odbicie w uzasadnieniu wyroku, przechodzą jakoby przez dwa łożyska ocen świadków i stron, a dopiero potem — sędziego. A ponieważ sędzia podlega ogólnym prawidłom ludzkiej natury, przeto wydawane przezeń orzeczenie zależy będzie w pewnej mierze od jego osobistych walorów charakteru i intelektu, a także od środowiska, z którego wyszedł i w którym się obraca. Spośród licznych, nasuwających się w tym względzie przesłanek wypada wspomnieć przede wszystkim o udziale kobiet w sądownictwie.

Wszystkie zmiany stanów uczuciowych, a nawet zaburzeń psychicznych występujące u kobiet w różnych okresach, o czym wspomina Pionkowski, odnoszą się w równej mierze do kobiet-sędziów, które w pewnych wypadkach pod wpływem takich zmian oceniają zachowanie się stron i świadków i w aspekcie swych ocen wydają orzeczenia. Chociaż podziеляjąc pogląd Ewy Kozłowskiej (Prawnik zawód nie dla kobiet, „Prawo i Życie nr 6/62), wszyscy dziś uznajemy, że kobieta nadaje się do zawodu prawniczego tak samo jak mężczyzna, to jednak doświadczenie życiowe wykazuje, że kobieta-sędzia może niekiedy inaczej ująć sprawę, gdyż w ocenę sprawy wkłada moment uczuciowy, zwłaszcza w sprawach alimentacyjnych, rozwodowych, dzieci, a więc w dziedzinie, która wydaje się kobiecie bliższa. Gdy zaś sędzia-kobieta — w drodze autointrospekcji — uświadomi sobie te możliwości, stara się kierować już tylko surową logiką. I tu znów tkwi źródło mylnych ocen, bo odtworzony obraz zdarzenia po usunięciu pierwiastka humanizmu w takim łożysku oceny nie może być uznany za prawidłowy. Kobieta jest nadto bardziej wrażliwa na formy zewnętrzne i z tego względu może w jej ocenie zyskać ten, kto góruje walorami kulturalnymi nad przeciwnikiem.

Odrębność ocen sądów jako specyficznej grupy społecznej wyraża się chyba najjaskrawiej w wypadkach, kiedy w procesie karnym można ująć nagromadzony materiał w dwa różne warianty: jeden przemawiający za tezą oskarżenia, drugi — za uniewinnieniem, przy czym każdy z nich wykazuje takie same walory logiki i prawdopodobieństwa wydarzeń. Owe karne sprawy procesowe, w których Temida może przechylić wagę w lewą lub w prawą stronę, należą do ciekawych tematów powieści kryminalnych i filmów. Dla prawników-praktyków są one o tyle znamienne, że sądy w wypadkach takich na ogół skłaniają się raczej w stronę aktu oskarżenia. Orzecznictwo i literatura, opisując tego rodzaju sprawy, uwypuklają sam fakt istniejących sprzeczności i ciężar gatunkowy dowodów, nie zajmują się jednak zagadnieniem, dlaczego sędzia skłonił się w stronę aktu oskarżenia z pominięciem zasady domniemania niewinności oskarżonego. Tematem tym zajął się Kazimierz Brandys (Listy do Pani Z.), opisując proces prof. Tarwida. Podkreśla on słusznie, że sądy w sytuacjach, w których powinny powiedzieć: „nie wiem” i uniewinnić oskarżonego, wymierzają na ogół łagodne kary, tworząc jakoby nowe pojęcie „winy wyobraźniowej”.

Na motywy sędziego, by w wypadkach, w których możliwość przyjęcia wersji A czy B ma równe szanse, przyjęć wersję niekorzystną dla oskarżonego, wpływają różne czynniki. Prasa, zebrania, radio, okólniki nawołujące do tępienia przestępczości mają tu swoją wymowę. Tym sposobom przekonywania czy narzucania opinii ulega także sędzia, który jako członek wymiaru sprawiedliwości poczuwa się do odpowiedzialności za stan walki z przestępczością, aparat zaś wymiaru sprawiedliwości ma wszelkie cechy odrębnej grupy socjologicznej, związanej ze sobą wspólnymi interesami i zainteresowaniem się przedmiotem sprawy. Grupa ta ma własne oceny, własne cele odrębne od ocen i celów jednostek wchodzących w skład grupy. Dlatego sędzia, wykazujący w życiu codziennym swoiste cechy charakteru, zatracą je podczas rozprawy, asymilując się do cech przeciętnych całej

grupy. Bariere ekskluzywności tych osób może przełamać tylko argument, który tak dominuje w materiale procesowym, że wprost usuwa wszelkie wątpliwości w rozwiązywaniu sprawy. Decydują tu głównie względy oskarżenia i obrony. Ziemiński (Problemy logiczne w orzecznictwie sądów, „Nowe Prawo” nr 12/53) przyjmuje, że w takich wypadkach sędzia ulega sugestii prokuratora.

Prokurator jest członkiem tej samej grupy socjologicznej (sądowników), jest tak samo związany interesami walki z przestępczością, jako urzędnik państwowy, nie ma osobistego interesu w wyniku sprawy, przy opracowaniu aktu oskarżenia jest jakoby już pierwszym sędzią sprawy i dlatego daje sędziemu większą gwarancję prawdomówności twierdzeń aniżeli strona przeciwna (zob. Łyczywek: Wstępne uwagi i tezy do badań nad socjologią zawodów prawniczych, „Książka i Wiedza”, 1963). Na taką ocenę sprawy wpływa także różnica uprawnień prokuratora w stosunku do adwokata. Miejsce za stołem sędziowskim, niemożność nakładania kar w ramach uprawnień policji sesyjnej, pierwszeństwo głosu prokuratora, jego prawo do aresztowania na sali świadków, których zeznania uważa za kłamliwe, moc dowodowa protokołów śledztwa — wszystko to ma swą wyraźną wymowę.

Sędziowie, jako członkowie wymiaru sprawiedliwości, są związani z polityką państwa, by wpajać w społeczeństwo wiarę w prawość i skuteczność wydawanych ustaw jako też orzeczeń wydawanych na podstawie tych ustaw. Na zjawisko to zwraca uwagę Piekarski (Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw, s. 65) pisząc, że nadmierne uchylanie zaskarżonych decyzji jest zjawiskiem szkodliwym, bo sędziowie są po to dobierani, by urzeczywistniali interesy klasy panującej (Szerer: Sądownictwo angielskie, s. 17). Słusznie zauważył Mieczysław Jarosz (Wędrówki po ścieżkach wspomnień, Czytelnik 1963, s. 210), że sędzia w takich wypadkach działa pod wpływem praw psychologiczno-socjologicznych, w bezwładzie myślowym, kiedy to człowiek przyswaja sobie obce myśli, a oszczędza własny wysiłek myślowy.

Powyższe rozważania nie pretendują do miana konkretnych wyników badawczych. Są one raczej sygnałami, że problemy socjologiczne mogą wpływać na ocenę zeznań, a tym samym na wynik orzeczeń sądowych, że więc bliższe badanie tych problemów, powiązanie wyników nauki socjologii z prawem jest pożądane nie tylko na ujęte dotychczas w literaturze zagadnienie, jak prawo wpływa na opinię społeczną i odwrotnie, ale i na tak dla praktyków aktualny temat, w jakiej mierze prawa socjologiczne mogą wpłynąć na prawo stosowane w orzecznictwie sądowym.

L I T E R A T U R A

- 1 Arctowa-Borucka Maria: Z zagadnień społecznego działania prawa, Warszawa 1962.
- 2 Arctowa-Borucka Maria: Socjologia a współczesne koncepcje prawno-naturalne, „Państwo i Prawo” nr 10/1960.
- 3 Arctowa-Borucka Maria: Legalizm a konformizm i oportunizm, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. II/1964.
- 4 Arctowa-Borucka Maria: Eksperymentalne badania nad prawem w ramach integracji nauk społecznych, „Prawo i Życie” nr 14/1962.
- 5 Arctowa-Borucka Maria: Znaczenie badań psychologiczno-prawnych dla teorii państwa i prawa, „Państwo i Prawo” nr 4—5/1937.
- 6 Adamski: Rola i miejsce psychologii i socjologii w przemyśle, „Praca i Ubezpieczenia Społeczne” nr 6/61.

- 7 Abrahamsen D.: *The Psychology of crime*, New York 1960, Columbia University Press, ss. VII.
- 8 Bauman Zygmunt: Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej, „Książka i Wiedza” 1961.
- 9 Bauman Zygmunt: *Zarys socjologii, zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1962.
- 10 Bauman Zygmunt: *Socjologia na co dzień*, Warszawa 1962.
- 11 Bentsch Teodor: Wpływ chorób psychicznych na ważność umowy małżeńskiej w prawie kanonicznym, Lublin 1936.
- 12 Bielawski: Schizofrenia (odbitka „Zdrowia Psychicznego” nr 4, Dziekanka 1933).
- 13 Buczkowski Mieczysław: Zaniedbane dziedziny życia sędziego, „Głos Sądownictwa” nr 6/1937.
- 14 Cieślak Marian: Powiązanie osobowe nauki prawa z praktyką, „Nowe Prawo” nr 10/1957.
- 15 Chojnowski: Testy rozszyfrowania człowieka, „Przegląd Kulturalny” nr 35/1957.
- 16 Davis F.: *Society and law*, New York 1962.
- 17 Evan W.: *Law and sociology*, New York 1962.
- 18 Fleszyński: Fikcja o rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości, „Głos Sądownictwa” nr 7—3/31.
- 19 Gałęski Bogusław: *Chłopi a zawód rolnika*, Warszawa 1963, PWN.
- 20 Gałęski Bogusław: Przemiany społeczne na wsi w Polsce Ludowej, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4/64.
- 21 Górecki Jan: Wina rozvodu a moralność, „Państwo i Prawo” nr 1/65.
- 22 Górecki Jan: Rozwód, *Studia socjologiczno-prawne*, „Państwo i Prawo” nr 8—9/65 (w rec Z. Ziemińskiego).
- 23 Grabowicz Józef: Konflikty małżeńskie na wsi, „Prawo i Życie” nr 17/65 oraz nr 18/65.
- 24 Gramsci: *Socjologia władzy i partii*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne Nowych Dróg” nr 1—2/1958.
- 25 Iserles Ignacy: O schematyzmie wyrokowania, „Nowe Prawo” nr 3/1956.
- 26 Jakubowski Jerzy: Dyskusja o wartości metod socjologicznych dla nauk prawnych, „Państwo i Prawo” nr 11/1959.
- 27 Kozłowska Ewa: Prawnik zawód nie dla kobiet, „Prawo i Życie” nr 6/1962.
- 28 Kazimirczuk W. P.: Nauka prawa a metoda badania konkretnie socjologicznego, „Sowietskije Gosudarstwo i Prawo” (w rec. „Nowego Prawa” nr 1/65).
- 29 Kłosowska A.: Zagadnienie małych grup społecznych w socjologii, „Przegląd Socjologiczny” 1958, tom XII.
- 30 Łyczywek Roman: Wstępne uwagi i tezy do badań nad socjologią zawodów prawniczych, „Książka i Wiedza” 1963.
- 31 Laidet et Vonoven: *Les erreurs judiciaires et leurs causes*. Paris, 1911.
- 32 Leclorc J.: *Sociology and law*, New York 1961.
- 33 Malewski: O rozbieżności w poglądach socjologicznych i rozbieżnościach w pojmowaniu nauki, „Studia Filozoficzne” nr 2/1958.
- 34 Mazur Edmund: Refleksje na temat pewnej dyskusji, „Palestra” nr 9/65.
- 35 Muneo Nakamura: *Comparative study of judicial prozes*, Tokyo 1959 (w rec. „Państwa i Prawa” nr 10/1960).
- 36 Michalska Hanna: *Zdrowie psychiczne*, Warszawa 1964, P. W. Wiedza Powszechna.
- 37 Małanowski: *Rozwody w Warszawie 1958*, „Studia Socjologiczne” nr 4/1962.
- 38 Namitkiewicz Jan: Osobowość sędziego a wymiar sprawiedliwości, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” nr 3—4/1946.
- 39 Opałek Kazimierz i Wróblewski Jerzy: *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1963.
- 40 Pionkowski Janusz: *Zarys ogólnej psychopatologii zeznań*, „Palestra” nr 3/65.
- 41 Piątek Bolesław: *Kultura psychiatryczna*, „Prawo i Życie” nr 11/62.
- 42 Podgórecki Adam: *Socjologia a prawo*, „Prawo i Życie” nr 6/62.

- 43 Podgórecki Adam: Zjawiska prawne w opinii publicznej, Warszawa 1964, Wydawnictwo Prawnicze.
- 44 Podgórecki Adam: Socjologia prawa, Państw. Wyd. Wiedza Powszechna.
- 45 Podgórecki Adam: Eksperyment w socjologii prawa, „Państwo i Prawo” nr 1/1962.
- 46 Piętka Henryk: Przedmiot i metoda socjologii prawa, „Themis Polska”, tom VIII.
- 47 Roguszka Maria: Znajomość przepisów prawa wśród kobiet i robotniczego środowiska Poznania, „Ruch Prawn. i Ek. i Socj.” z. II/65.
- 48 Suchecki Wiktor: O powiązaniu nauki i praktyki prawniczej, „Państwo i Prawo” nr 2/65.
- 49 Szczepański Jan: Socjologia, Rozwój problematyki i metod, Warszawa 1961.
- 50 Szczepański Jan: Elementarne pojęcie socjologii, Warszawa 1963.
- 51 Sadokierski H.: Prasa, krytyka, sąd. „Biuletyn Min. Sprawiedliwości” nr 7—8/1957.
- 52 Teufelsbauer Leopold: Podstawy psychologiczne i społeczne pojęć prawnych włościactwa, „Głos Sądownictwa” nr 10/1935.
- 53 Wesółowski Włodzimierz: Studia z socjologii klas i warstw, „Książka i Wiedza” 1962.
- 54 Wiatr Jerzy: Społeczeństwo, wstęp do socjologii systematycznej, Warszawa 1963.
- 55 Ziembiński Zygmunt: Podłoże społeczne przysposobienia dziecka, Wydawnictwo Prawnicze 1956.
- 56 Ziembiński Zygmunt: Problemy logiczne w orzecznictwie sądowym, „Nowe Prawo” nr 13/1953.
- 57 Ziembiński Zygmunt: Próba empirycznego badania świadomości prawnej, „Ruch Prawn. i Ek. i Socj.” z. III/1963.
- 58 Znamierowski Czesław: Schemat środowiska w wolnej grupie, „Przegląd Socjologiczny” 1960, tom XIV.
- 59 Znamierowski Czesław: Grupa wolna, „Państwo i Prawo” nr 7—8/1957.
- 60 Znamierowski Czesław: Wstęp do socjologii, Poznań 1922.
- 61 Znamierowski Czesław: Działanie zbiorowe, „Ruch Prawn. i Ek. i Socj.” z. II/1962.
- 62 Znamierowski Czesław: Zbiorowość, naród, państwo, „Ruch Prawn. i Ek. i Socj.” z. I/1965.

PROSZĘ O GŁOS

1.

DYONIZY SZYSZKO

Radca prawny na co dzień

Radca prawny to niczym nie wyróżniający się przywilejami pracownik, natomiast zakres jego odpowiedzialności, jeśli chodzi o obowiązki, jest bardzo duży. Musi on dobrze zorganizować sobie pracę, żeby mieć czas na tzw. samokształcenie się, a to ze względu na coraz to nowe przepisy prawne, jakie się ukazują. Jeżeli więc zakładamy, że radca prawny, chcąc być obiektywnie przydatnym w socjalistycznym przedsiębiorstwie, musi dźwigać ogromny ciężar obowiązków, to